

## Wycieczka PTTK Bardo – Kłodzko

W dniu 3 września 2016 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów, w ramach Rajdu na Raty, na wycieczkę autokarową do Barda i Kłodzka. Głównym celem był tym razem spływ pontonami po rzece Nysa Kłodzka. I chyba właśnie ta atrakcja spowodowała, że nie było kłopotu z zebraniem odpowiedniej ilości chętnych.



Foto: Krzysztof Tęcza

Spływ rozpoczyna się kilkanaście kilometrów powyżej Barda w miejscowości Ławica. My oczywiście dotarliśmy tam autobusem, jednak osoby, które przybywają do Barda indywidualnie mogą pozostawić swoje samochody na parkingu przy przystani, a stamtąd zostaną, w ramach opłaty, przewiezieni na miejsce rozpoczęcia spływu.

Zanim jednak rozpoczniemy naszą przygodę na rzece obsługa udzieli nam stosownego instruktażu. Musimy bowiem wiedzieć podstawowe rzeczy związane choćby z wsiadaniem do pontonu, spuszczeniem go na wodę czy o tym jak trzymać wiosło i jak nim nadawać odpowiednie kierunki tak by ponton płynął zgodnie z założonym planem. Jak wkrótce się okazało wcale nie jest to takie proste. Wydaje nam się, że nurt rzeki sam zapewni właściwy kierunek spływu a w rzeczywistości czekają nas niespodzianki. Podstawowa zasada przy korzystaniu z pontonu lub kajaka to założenie kamizelki ratunkowej. Bez niej nie powinniśmy w ogóle wsiadać do pontonu. Nigdy nie wiadomo kiedy nam się może przydać.

Spływ Przełomem Bardzkim należy do jednych z najpiękniejszych widokowo tras wodnych na Dolnym Śląsku. Warto zatem nie spieszyć się i nie wiosłowca zbyt silnie.

O naszych umiejętnościach wodniackich przekonaliśmy się już przy wsiadaniu do pontonów. Było z tym różnie. Jedni zajmowali miejsca w pontonie bez zmoczenia nóg inni nie. Byli też tacy, którzy zajęwszy miejsca wiosłowali ile sił a i tak nie odpływali. Zapomnieli bowiem najpierw spuścić ponton na głębszą wodę. Ten bowiem dociążony przez 6 osób osiadł na dnie, a niestety bez warstwy wody pod nim nie da się odpłynąć.



Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy pokonano już pierwsze niepowodzenia pontony zaczęły poruszać się zgodnie z nurtem czyli w dół rzeki. Niestety niektórych spotkała tu kolejna niespodzianka. Pontony zamiast płynąć zaczęły obracać się dookoła. Trochę trwało zanim poszczególne załogi opanowały wspólne wiosłowanie i kierowanie pontonem. Gdy jednak to się udało można już było spokojnie płynąć podziwiając strome skały wznoszące się wzdłuż rzeki. Najciekawiej było gdy rzeka skręcała, a górskie rzeki z natury rzeczy ciągle meandrują w dolinie jaką wyżłobiły przez wieki w skałach. Wprawni turyści czyli tacy, którzy uczestniczyli już w spływach, potrafią rozpoznać po marszczeniu się wody, która strona rzeki jest głębsza. Większość jednak z nas nie miała takiego doświadczenia i niestety kończyło się to tak, że co chwilę ktoś musiał wyskakiwać z pontonu by ściągnąć go z mielizny czy skał na których się zatrzymał.

Ponieważ od pewnego czasu mamy słoneczną pogodę w rzece jest bardzo niski poziom wody. Tak niski, że naprawdę trzeba się nieźle natrudzić by przepłynąć tych kilkanaście kilometrów. Zazwyczaj trwa to trzy do czterech godzin. W zasadzie nie zdarza się by szeroko denny ponton wywrócił się, nie ma zatem obawy o to, że wszyscy wpadną do wody. Nie mniej trzeba uważać by nie zaczepić o gałęzie zwisające z rosnących wzdłuż brzegu drzew czy nie wpaść na większe głazy. Oczywiście część przeszkód ukryta jest pod wodą, dlatego nie możemy ich zobaczyć zawczasu. Mamy wtedy okazję zobaczyć co potrafi nurt wodny zrobić z pontonem, którego nie potrafimy opanować.

Na szczęście w dniu dzisiejszym pogoda była bezdeszczowa i wszyscy szczęśliwie dopłynęli do przystani w Bardzie, gdzie czekał na nas zamówiony wcześniej posiłek. Tym razem raczyliśmy się świeżym pstrągiem. Po takich emocjach i sporym wysiłku bardzo nam smakował.



Drugim punktem programu wycieczki była wizyta w Twierdzy Kłodzkiej budowanej w XVII i XVIII wieku. Jest ona uważana za jeden z najlepiej zachowanych systemów obronnych w środkowej Europie. Faktycznie już jej widok wywiera spore wrażenie. Twierdza jest wielka a zastosowane tutaj techniki budowy umocnień obronnych jakie obowiązywały w takich obiektach wprawiają nas laików w podziw dla kunsztu ich budowniczych ale przede wszystkim ich projektantów.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Dzisiaj mieliśmy okazję przejść się labiryntami umieszczonych pod ziemią tuneli minerskich. Mogliśmy nie tylko zobaczyć ich różnorodność ale także spróbować pokonać te najniższe mające zaledwie metr wysokości. Nie było to wcale takie łatwe. Na samą myśl, że służący tu żołnierze pokonywali te same tunele w zupełnej ciemności robiło nam się strasznie. Na szczęście był z nami doświadczony przewodnik, który pilnował byśmy wrócili na powierzchnię w takim samym stanie ilościowym w jakim tam zesliśmy.

Później mogliśmy obejrzeć umocnienia naziemne. Są one ogromne. Ze względu na piękną pogodę najbardziej zachwycaliśmy się widokami jakie rozpościerały się z górnych partii twierdzy. Panorama Kłodzka z tej perspektywy jest po prostu wspaniała.

Myślę, że kolejna wycieczka, w jakiej uczestniczyliśmy w tym roku, przyniosła wiele przeżyć i pozwoliła nacieszyć się zarówno pięknem okolicy jak i poznać nowe tereny.

Krzysztof Tęcza